

Cena Kuryera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 " 20 "
 Miesięcznie 1 " 20 "
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 " 60 "
 Miesięcznie 1 " 60 "
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct Reklamy w rubryce „nadstawiane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
 Klemensa pap.
 Jana od Krzyża.
 Katarzyny p.

Grecko-katolickie:
 Myny muz.
 Joana Mył.
 Joana Złat.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozy (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kurapatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drogie i pardwy, jarzabki, cietrzewie i guszcze, i taktwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 26 m.
 Zachód " o 4 g. 08 m.
 Barometr 761. Pogodnie.

Polacy w Bułgarii.

Filipopol 16. listopada. Zostawiając na boku wysoką politykę co do sprawy bułgarskiej, która w miejscu — i zapewne jeszcze dosyć długo będzie na ostateczne uregulowanie i pominięcie nawet wewnętrzne sprawy bułgarskie, jak posiedzenia narodnego Sobranja, które niczem uwagi godnym dotąd się nie odznaczyły, jak również porozumienia między członkami gabinetu i wieści o różnych niepokojach, które miały wybuchnąć w niektórych miejscowościach i niedoszłe, a wątpliwe zamachy na księcia — tym razem zajmę się sprawami, które nas bliżej obchodzą.

Nieliczne kółko rodaków naszych przebywających w Filipopolu założyło przed kilku dniami *Kółko towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy* mające na celu wzajemną pomoc moralną i materialną, wynajdywanie pracy dla jego członków, wzajemną kontrolę co do nienagannego prowadzenia się, a w dalszym ciągu w miarę środków i okoliczności pomaganie również i drugim rodakom nienależącym do Towarzystwa, a zasługującym na poparcie, jako też i w ogóle popieranie Polaków narodowych. Wszyscy ziomkowie przebywający w Filipopolu przystąpili do Kola, a jest nadzieja, że i drudzy rodacy przebywający w innych miejscowościach dawnej Rumelji, do niego przystąpią.

Na posiedzeniu odbytem w celu uchwalenia statutu, przyjęto bez zmiany przedstawiony przez Kółko z rodaków projekt statutu i wybrano za Kola, powoławszy na cenzora koła R. Soskiego (advokata w Filipopolu), na pobożce Czuryłowskiego (aptekarsza), a na sekretarza Piotrowskiego (urzędnika prywatnego). Uchwały statutu obliczony jest na tworzenie się podobnych kół i w innych miejscowościach Wschodu, ażeby razem utworzyły związek, czyli ogólne towarzystwo wzajemnej pomocy, w którym to punkcie będą poczynione odpowiednie starania. Gdzie, to właśnie na Wschodzie potrzeba podobnego towarzystwa, od dawna czuć się dawało i spodziewać się trzeba, że jeżeli materialnego początku, dla małej liczby Polaków, zwłaszcza początkach, zbyt wielkiego nie będzie, to jednak moralne korzyści powinny być doniosłe.

Również i rodacy w Sofji uchwalili w ostatnich dniach zawiązać się w stowarzyszenie filantropijne wzajemnej pomocy i byłoby do życzenia, aby obydwu towarzystwa oparły się na jednomyślnych zasadach i weszły w ścisłe stosunki z sobą, ażeby leżało w obopólnym interesie.

Czytałem przed niedawnym czasem w piśmie *o oplakanych stosunkach, w jakich się znajdują we Lwowie kobiety zajmujące się krawiectwem damską*. Gdyby się znalazła osoba mogąca założyć *samoistny zakład w Filipopolu, mogłaby zrobić niezły interes*, gdyż na nasze miasto, liczące około 30 tysięcy mieszkańców, znajdują się zaledwie trzy modniarki, które nie mogą zaspokoić zamówień, mimo to, że nieodpowiadają należycie wymogom płci pięknej, która tutaj jest bogaciej się stroi, niż u nas w pierwszorzędnych miastach. Zapłata za uszycie sukni damskiej jest przeciętnie 10 guldenów. Potrzeboby jednak było, ażeby osoba, któraby chciała się tu w tym wydziale, była *doskonałą krawcową* i osobą z gustem, gdyż gust przeważnej liczby pań tutejszych jest do tyłu wyrobiony, ażeby same poddawały się urządzeniu toalety, a z drugiej strony

trzebaby się postawić lepiej niż dotychczasowe tutejsze modniarki, aby sobie wyrobić klientelę. Bliższych wyjaśnień udzielić może osobom interesowanym wasz korespondent, którego adresu szanowna redakcja łaskawie udzielić może zgłaszającym się, również może wasz korespondent wskutek swoich stosunków tutaj, polecić znajomym rodaczkę, któraby tu przyjechała, rozumie się, jeżeli okaże się godną polecenia — i pod warunkiem, żeby towary sprowadzała o ile możliwości z kraju.

Lekarze na prowincji.

Wiadomości statystyczne, zebrane przez prof. Czyżewicza, a podane przez nas w nrze 313. winneby dać niemało do myślenia kończącym medycynę, jak i praktykującym już lekarzom. Uderza w owem sprawozdaniu szczególnie nieproporcjonalny stosunek osiedlenia się lekarzy.

Z ogólnej bowiem cyfry lekarzy w Galicji, mieszkało ich w r. 1885 we Lwowie i Krakowie 226, czyli 28 proc., podczas gdy na prowincji przypada jeden lekarz na 7.463 mieszkańców. Liczba ta wykazuje najlepiej rażąco odmienny stosunek ilości lekarzy do liczby mieszkańców w stolicy, a mieszkańców na prowincji. Czystosunek ten jest naturalny, odpowiedź na to gotową ma każdy, kto bliżej zna życie np. w naszym mieście, nie mówiąc o Krakowie.

Po skończeniu wydziału medycznego na uniwersytecie krakowskim czy wiedeńskim, niemal każdy młody człowiek osiada dla praktykowania we Lwowie lub Krakowie, a to najczęściej z dwójjakich powodów. Spodziewa się, że chociaż nie zaraz, lecz bądź co bądź w niedługim czasie zdoła pozyskać liczne kółko klientów i zapewnić sobie dochody, jeżeli już nie tak znaczne, jak słynni lekarze, jednakże bardzo okazałe. Z drugiej strony znów przez pozostanie we Lwowie, a u młodych ludzi jest to względnie ważny, unika się wcale niepojętego dla nich życia na partykularzu, zdala od ruchu umysłowego, ogniskującego się w wielkich miastach i mówiąc nawiasem, daleko od przyjemności wielkomiejskich.

Liczba tedy lekarzy we Lwowie zwiększa się coraz bardziej, a rośnie nieproporcjonalnie do potrzeb jego ludności, o czem świadczy położenie materialne niejednego z młodych lekarzy, w braku dostatecznej ilości pacjentów, skazanego a raczej skazującego się na bardzo niewesoły byt, jeżeli nie ma własnych funduszków. Ile razy znów, który z panów lekarzy wyjedzie na prowincję, prawie nigdy tego pod względem materialnym nie pożałuje.

Wyrażamy się tak bezwzględnie, bo umyślnie od wielu starszych doktorów lwowskich staraliśmy się dowiedzieć, ilu też doktorów, osiadłych na prowincji, wraca później jednak do Lwowa, i czy między powracającymi są tacy, którzy przybywają znów do stolicy, zrażeni brakiem praktyki na prowincji? Odpowiedziano nam, że wracających na powrót do Lwowa jest bardzo mało, najwyżej 2—3 proc. z ogólnej liczby osiadłych na prowincji, wszyscy zaś przejeżdżają zebrawszy sporo grosza z praktyki prowincjonalnej.

Dotąd traktowaliśmy rzecz jedynie ze stanowiska materialnego położenia dla pp. lekarzy, ale pozostają jeszcze względy obowiązków społecznych, lecz i te, co niezawsze się przecie zdarza, tym razem idą w parze z kwestją dobrobytu.

Lekarz, osiadający na prowincji, nietylko dla

siebie czyni dobrze, łatwiej mogąc zapewnić sobie utrzymanie dostateczne, lecz zarazem przychodzi z bardzo pożądaną i potrzebną pomocą dla ludności tamecznej, która dotkliwie czuje brak porady lekarskiej. Świadczą o tem częste ogłoszenia przez gminy prowincjonalne w gazecie rządowej, poszukujące lekarzy. Nie dość na tem. Przybywszy na prowincję lekarz, człowiek z wykształceniem uniwersyteckim, przynosi z sobą zasób wiedzy, nietylko specjalnej, ale i ogólnospołecznej, a jako człowiek młody, zatem ruchliwy, do życia towarzyskiego upodobanie mający, ożywia prowincjonalne otoczenie, i w wielu razach, choć może z trudnością, swą inicjatywą czynną daje pchnięcie do działalności obywatelsko-społecznej.

Słowem, staje się, a przynajmniej może się stać bardzo ważnym czynnikiem w życiu prowincjonalnym, które, jeżeli nie wszędzie, to jednakowoż w wielu jeszcze miejscowościach kraju potrzebuje ludzi, będących w stanie nadać mu więcej żywotności, otrząsnąć je z zasklepienia, apatii, ze wszelkiej martwoty. Taka jest użyteczność społeczna ze zwiększenia się liczby lekarzy na prowincji, których tam, jak dotychczas, przypada (wedle danych) 1 na 7463 mieszkańców.

Zarzucać nam może młodzi adepti sztuki lekarskiej, że potrzebując wyrabiać sobie pewną specjalność, zniewoleni są mieszkać we Lwowie lub Krakowie, bo tu mają kliniki, szpitale itd.

Specjalizacja jest niewątpliwie znakomitym nabytkiem postępu wiedzy, pozwala bowiem oddzielnym gałęziom umiejętności lepiej się wydoskonaląć, a przez to lepiej zadość czynić potrzebom, zarówno w zakresie pracy abstrakcyjnej, jak i konkretnej. Nie we wszystkim jednak specjalizacja jest możebną i nie wszędzie wystarcza ona przy braku umiejętności ogólnej. W takim położeniu znajduje się właśnie lekarz osiadły na prowincji. We Lwowie przy znacznej liczbie doktorów, specjalizacja w leczeniu chorób jest nietylko możliwą, ale i konieczną, jako niezmiernie użyteczna i odpowiadająca potrzebom ludności; osoba np. dotknięta chorobą gardła, albo krtani udaje się do znanego specjalisty od tych dotkliwych cierpień, wiedząc, że z porady jego lepiej może skorzystać, niżeli exempli modo, od doktora, leczącego specjalnie choroby skórne. U nas we Lwowie wytwarza się właśnie kształcenie się doktorów w pewnym specjalnym zakresie medycyny, w którym niejeden z nich dochodzi do znacznej doskonałości i zajmuje się wyłącznie jednym rodzajem chorób, leczenie innych cierpień, przy sumiennosci swojej, zdając na kolegów, odpowiednio znów do ich specjalności. Na prowincji rzecz działać się musi inaczej. Tu jeden lekarz przypada na 7463 mieszkańców, tu brak nietylko specjalistów, ale wszelkich lekarzy, to też doktor przybywszy tutaj, choć przy studjach uniwersyteckich obrał pewną specjalność w wiedzy lekarskiej, musi jeszcze dla zadość uczynienia swym obowiązkom względem ludności prowincjonalnej, pracować w miarę możliwości nad doskonaleniem się we wszystkich gałęziach medycyny. On w potrzebie leczyć musi osoby bez różnicy płci i wieku i leczyć wszelakie choroby organizmu ludzkiego. Wkłada to na niego obowiązek ciągłego pracowania nad sobą, powinien bowiem bezustannie wtajemniczać się w dawne zdobycze wiedzy lekarskiej w jak najróżnorodniejszych jej zakresach a jednocześnie badać nowe jej nabytki. Ciężka to praca, powtarzamy, lecz bardzo owocna i młodzi panowie lekarze, mamy nadzieję, nie uchyla się od niej, pomnąc, że skoro biegają z ochotą na pro-



winę, z należytem zrozumieniem jej potrzeb, winni być nietylko w pierwszej chwili pełni zapału i przejęcia się dla obowiązków społecznych, lecz coraz bardziej wzmacniać swą wiedzę i gorliwość w pracy prawdziwie obywatelskiej. T. Cz. Ł.

Listy z kraju.

Kraków 21. listopada. (Urzędnicy magistratu krakowskiego. Wykłady fizjologii dla ogółu publiczności. Niemieckie siłomierze i wagi w Sukiennicach. Akademicy Rusini). Personalni urzędników magistratu krakowskiego za przykładem lwowskich kolegów wniósł podanie do rady miejskiej i przedyjm o unormowanie plac w stosunku do wysokich cen mieszkań i niezwyklej drożyzny, coraz bardziej dającej się we znaki niezamożnej części mieszkańców. Nie zbyt liczne i rzeczywiście obciążone pracą gremium urzędników magistrackich, zasługuje na względy ojców miasta, przy sposobności wszakże nie zawadziłyby przypomnieć niektórym z wyższych urzędników tej instytucji, iż uprzejmie i w ogóle wyrozumialsze postępowanie z obywatelami i interesowanymi stronami zjednałoby im więcej życzliwości i poważania. Osoby mające interes do urzędów magistratu z niechęcią idą go załatwiać, zbyt często bowiem spotykają się z niezem nieusprawiedliwioną opryskliwością, najzupełniej nie licującą z powagą stanowiska urzędników autonomicznych.

Uwagę powyższą, powtarzam, notuję pod adresem paru tylko wyższych urzędników, stosunkowo dobrze wynagradzanych, a może przez to właśnie z wysokości spoglądających na mizerny plebs, mający przykrość załatwiania spraw w magistracie.

Profesor Napoleon Cybulski rozpocznie w najbliższym czasie szereg popularnych wykładów fizjologii dla słuchaczy obojej płci. Wykłady odbywać się będą w niedzielę i święta popołudniu, a ze względu na doniosły pożytek, jaki przynieść mogą zaznajomieniem ogółu z tak ważną gałęzią nauki, niepodobna wątpić, iż znajdzie się dostateczna liczba słuchaczy. Szczególnie z wykładów tych powinny korzystać panie, dotychczas bowiem nie miały one u nas sposobności do nabycia z fachowego źródła tyle potrzebnych i pożytecznych wiadomości.

Jakiś Niemiec naturalnie, sprowadził jeszcze podczas trwania wystawy berlińskiej automatyczne wagi i siłomierze, a ciekawy swojej wagi i siły fizycznej ludźmi nasz, zapłacił przemysłowemu rodakowi Bismarckowi znaczny haracz, gdyż po 3 centy od osoby trzeba było wrzucić do otworu, aby zaspokoić ciekawość, ile się waży, lub ile dźwignąć podał. Z wystawy nie powędrowały wszakże aparaty wraz z właścicielem do Vaterlandu, lecz poustawiano je w Sukiennicach, gdzie w dalszym

ciągu ludźmi wrzucić po trzy centy do otworu. Jeden z radnych p. Rzewuski zapytał, na jakich warunkach pozwolono w mieście na wyzyskiwanie w ten sposób ubogiej ludności i kto właściwie jest takim protektorem niemieckich wynalazków. Obiecano radnemu dać odpowiedź, a będzie ona interesująca.

Przykry fakt zaznaczyć muszę z życia akademickiej młodzieży. Zgoda i jedno koleżeńskie dzięki paru nierozważnym widocznie jednostkom, rozpryskiwać się zaczyna. W najlepszych stosunkach żyła dotąd u nas młodzież ruska i polska, a główne ognisko towarzyskiego życia „Czytelnia akademicka” niejednokrotnie składała dowody czci dla narodowości ruskiej, urządzeniem wieczorków poświęconych pamięci Szewczeni, Barwińskiego itd. Żaden wypadek nie wywołał cienia niechęci młodzieży ruskiej dla polskich kolegów, a przecież trudno pojąć dla jakich powodów postanowili Rusini odłączyć się całkiem od „Czytelni” i utworzyć własne, odrębne stowarzyszenie „Akademicka Hromada”. Bez zawiści, lecz właśnie z całą szczerością oświadczyć wypada, iż postanowienie to jest najzupełniej niestosowne i życzyć należy, aby póki czas, ci którym naprawdę drogą jest bratnia jedność, cofnęli nierozważny krok jednostek, mogący być bardzo oplakany w następstwach. Nie należy zapominać, iż najdotkliwiej boli, gdy podawaną bratnią dłoń odtrącają ci, ku którym ją wyciągnięto. Siejąc wiatr zbiera się burzę, niestety nietylko na cudze, lecz i na własne głowy.

Kraków 20. listopada. (Biblioteka J. I. Kraszewskiego). Wszyscy czcimy pamięć zmarłego nestora naszego powieściopisarstwa, którego dzieła znane są wszędzie, gdziekolwiek mowa polska istnieje, sądzę więc, że nie obojętną będzie dla nas wiadomość o bogactwie materiałów znajdujących się w jego prywatnej bibliotece, na podstawie których pisał swoje niezrównane powieści, tudzież o losie tejże biblioteki.

Wiadomo nam, że śp. Kraszewski był wielkim miłośnikiem i znawcą sztuk pięknych, sam w wolnych chwilach zajmował się malarstwem i gromadził rzeczy cenne odnoszące się do sztuki nowszej, a nawet starożytnej. I o tem pewną wiadomość podać zamierzam.

Biblioteka i zbiory muzealne śp. J. I. Kraszewskiego sprowadzone zostały wkrótce po jego śmierci z San Remo do Krakowa i tu powierzone tymczasowo pieczy p. Adama Miłazewskiego, byłego dyrektora teatru lwowskiego.

Przejrzeliśmy tę bibliotekę o ile możności dokładnie i przyznać muszę, że rzadko która z naszych publicznych bibliotek może się poszczycić taką kolekcją wyborowych dzieł.

Biblioteka J. I. Kraszewskiego liczy około 10 tysięcy tomów, z tych większa część odnosi się

do historii polskiej i historii cywilizacji w Polsce, reszta zaś stanowi dział nauk specjalnych i beletrystyki w języku polskim, włoskim, francuskim i niemieckim.

Oprócz tego, są tu wszystkie dzieła pióra Kraszewskiego, które tworzą dział osobny.

Do historii polskiej i historii cywilizacji w Polsce, odnoszące się materiały, sięgają początków Słowiańszczyzny i epoki Piastów, a kończą się na epoce nowoczesnej. Składają się na nie stare akty, dokumenty, rękopisy (częstokroć bardzo cenne dzieła), wreszcie dzieła drukowane. Między dziełami drukowanymi, znajdują się nawet „białe kruki”.

Największa ilość dzieł i materiałów rękopiśmiennych, odnosi się do epoki nowoczesnej, szczególnie do wieku Stanisława Augusta i Królestwa Warszawskiego. Bardzo wiele cennych dzieł i dokumentów odnosi się do okresu Wazów i Sasów, a nawet do Zygmunów.

Materiały odnoszące się do nauk specjalnych (a jest ich podług gałęzi około stu) — mogą stanowić same dla siebie pokaźną bibliotekę. Przydadźmy do tego wielką ilość czasopism w kompletach, atlasów, map, rycin i albumów artystycznych, a będziemy mieli pewne pojęcie o zasobie i wartości biblioteki J. I. Kraszewskiego.

Oprócz tego (ale to już nie należy do biblioteki) znajduje się w osobnym przechowywaniu sporo manuskryptów K., — powieści częścią skoczonych, częścią zaczytych i wiele studjów literackich, — dalej wielka ilość autografów ludzi znakomych i podobno pamiętnik Kraszewskiego, którego na razie między stosem papierów odszukać nie zdołano.

Z pięknych zbiorów Kraszewskiego wymieniemy rzeczy cenniejsze, jakkolwiek wszystko, co się tu znajduje, ma swoją artystyczną wartość.

Są tu rzeźby dawniejsze roboty włoskiej, przedstoniowej kości, wypukłe (w ramach), przedstawiające „Węża miedzianego” (z hist. biblijnej), „Chrystusa biczowanego” w dwóch odmianach, wartość ich wielka.

Z dzieł malarskich odszczególniamy: „Portret mężczyzny z r. 1597”, „Un Fiorentino” portret przedstawiający włoski typ młodzieńca; w kwarcie Kostrzewskiego, wreszcie pejzaże własne Kraszewskiego.

Są tu wykopaliska gliniane pompejańskie, naczynia starosłowiańskie, polskie i ruskie, talerze malowane przez Kraszewskiego, starożytny tarcze, hełmy i dzidy, stare polskie siatki, panice i miecze.

Biblioteka, jak i pomienione zbiory, nie są jeszcze uporządkowane; wprawdzie układaniem katalogu książek zajmował się nieco śp. Kraszewski za życia, ale to jest dopiero początek pracy, która pilnie podjęta może potrwać jeszcze z ro-

32)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wyobrażał o sobie, że dom ten powinien to być wielki opuszczony gmach, jakie zdarza się widzieć w niektórych dzielnicach, gdzie przedsiębiorcy rujnują się na budowę domów, w których nikt mieszkań nie wynajmuje.

Była to myśl dosyć trafna, gdyż cudzoziemiec, który pozbył się żony i dziecka, mógł być nając na dni kilka i umeblować tymczasowo jeden z takich pustych domów.

Malarz wierzył w swój spryt, że dom ten rozpoznają wśród innych i w zręczność swoją, że się do niego dostanie.

Na rogu ulicy Marbeuf rzucił dopalające się cygaro i zmienił je na fajkę, aby więcej jeszcze z powierzchowności przypominać malarza pokojowego, poszukującego roboty.

Sklep powoźnika, dla którego kiedyś pracował, znajdował się na rogu ulicy; Fabreguette zauważył na progu znajomego czeladnika, który wypadkiem poznał go także. Była to sposobność zdobycia języka, z czego malarz nie omieszkał skorzystać. Zaczepił go i zapytał, czy nie mógłby znowu dostać u niego roboty. Odpowiedź była przecząca.

Fabreguette zaczął opowiadać, że z powodu ciężkich dla artystów czasów, zmuszony jest

przyjmować obstarunki na malowanie sztyldów i sufitów.

— Czekał no pan! — zawołał poczciwy rzemieślnik — mówiłeś pan, że malujesz i ściany?

— I to doskonale. Przeszedłem roku malowałem fresk w sali bilardowej w jednej restauracji w Belleville. Znawcy myśleli, że to dzieło Pantina, d'Aubervilliers'a lub Bondy'ego.

— Nie o to idzie. Na końcu ulicy, zupełnie na samym dole, znajduje się duża chałupa od dziesięciu lat nie zamieszkała. Właściciel wynajął ją wreszcie w ubiegłym tygodniu jakiemuś oryginalowi, który jak się zdaje chce tam zamieszkać. Musi to być jakiś człowiek bez kleпки w głowie, gdyż dom ten jest w głębi, na dole, na samym końcu... Tam, czy w piwnicy mieszkać, to na jedno wyjdzie... Ale to już jego rzecz. Posłał już tam meble i powiadają, że zanim się wprowadzi chce tę rudere odnowić. Może tam i dla malarza będzie zajęcie. Dowiedz się pan tam.

— Dajesz mi pan wspaniałą radę. Lecę w te pędy. Bądź zdrow stary i do zobaczyska! Za powrotem, jeśli przyjdzie do zgody, nie odmówisz pan wypić ze mną kieliszek wina?

— Nie mam nic przeciwko temu, ale przede wszystkim interes a potem napitek!... Dom ten ma dużą bramę wjazdową, a przy furtce zamiast dzwonka jest duży młotek.

— Nie bój się pan, trafię — zawołał Fabreguette — zbiegając szybko po spadzistym chodniku ulicy Marbeuf.

Na samym dole ulica zwraca się w bok i gdy malarz minął długi mur narożny, spostrzegł

o dwadzieścia kroków dalej wzmiankowaną bramę, zbudowaną masywnie i zamkniętą jak twierdza.

Wszystkie okiennice były zamknięte i nie wskazywało, że dom jest zamieszkały.

— Do pioruna! — mruknął przez zęby Fabreguette. — Coś mi to wygląda na sławną wieżę de Nesle, pełną skrytek i mar pozabijanych tam ludzi!... To mnie pobudza do zaawanturowania się trochę.

Nie zastanawiając się dłużej, Fabreguette, który dla przypatrzenia się frontowi domu stał po drugiej stronie, szybko przeszedł w poprzek ulicy, ujął młotek i kilkakrotnie uderzył nim silnie.

Uderzenia te wywołały przeciągłe echo. W domu całym dadniało jak w próżnej beczce.

Wewnątrz domu nie się nie poruszyło i Fabreguette zapukał znowu mocniej, lecz i tym razem bezskutecznie.

— Widocznie jest to pałac zaczarowanej księżniczki — mruknął malarz — chyba że lokaj nie wrócił jeszcze... Jednakże czeladnik wyraźnie mówił mi, że go widział!..

W tem lekki szmer zwrócił jego uwagę. W jednym z okien pierwszego piętra uchylił się okiennica, po chwili głos jakiś krzyknął z góry.

— Proszę zaczekać! zaraz przyjdę.

— Dobrze! — pomyślał Fabreguette — zaraz nim otworzy, chce wiedzieć z kim ma do czynienia. Gad siedzi w swojej norze. Poczciwiec nie ukrywałby się tak starannie, żeby nie miał co ukrywać. Mam go. Trzeba teraz tylko dobrze odegrać rolę.

Ułożeniem waniem zbiorów śp. Kraszewskiego przyjedzie niebawo.

Powiadzieliś jest biblioteka J. I. Kraszewskiego, więcej zawiera d. g. bliżej mogłoby być.

Wielkim grzechem w ręce niepowolnych antykwaryj.

Wprawdzie bibliotekę w kraj stała, ale jeżeli to będzie zmuszoną.

W danym razie rodziny śp. J. I. Kraszewskiego.

stanowi większą część zbioru.

Kardy naród, w których mężach dożyliśmy nie ma.

Ważność uczynienia zdrowemu nie potrzeba.

Bibliotekę powinno jakiegokolwiek.

Wiem tyle miast, nie mających publicznej, dosyć Galicji; Tarnobrzeg, Kolomyja. Są biblioteki doproważają, spełni szczyt.

Zbiory artystyczne powinny zakupić, gdyż też w całości.

Gieszanów 20. Jarosławiu przysłał. Ks. Jerzy Czajkowski.

Przed wyborcami w Radzie państwa.

W tym postom, które mały mandaty odwołać.

Wielu z nich pokazał w okręgu, jasnych dla siebie, przedstawił.

Wady do czynności, wiadając przy tym, że wiele nawet.

Wła. Kolejno przeszedł, o pospolitym, niebezpieczność utrzymać.

Ważnym nastrojeniem, co do cel odzyskania.

Po chwili usłyszał, powoli, potem murem a wpo.

dziwna postać. Był to mężczyzna, starannie ubrany.

W lokaju z dobrą kawką osobistą.

Przepraszam, powiedział Fabreguette, malarzem.

Właściwie, mieszkając, że tu mógłbym.

— Robotę? — powiedział o zdobywaniu? — Co by nie było i już widzę, o jakiej myśliwskiej: na jakiej rozstawieniu chwili... jej nie ma lepszej, jak to b. przesyła, zrobię porządnie, polowania żony, wszystko jednorazem. Człowiek czarny, nie zmrużył.

— Wydajesz mi, że to jest rzemiosło. Ci...

Ułożeniem katalogu biblioteki i uporządkowaniem zbiorów muzealnych, ma się zająć syn sp. Kraszewskiego Franciszek, który w tym celu przyjedzie niebawem do Krakowa.

Powiedzieliśmy na wstępie, jakiego rodzaju jest biblioteka J. I. Kraszewskiego i jakie mniej więcej zawiera dzieła. Z tego pobieżnego przeglądu moglibyśmy przyjść do przekonania, że biblioteka ta ma wartość niepospolitą i byłoby wielkim grzechem, gdyby się miała kiedyś dostać w ręce niepowołane lub zmarnieć gdzieś na półkach antykwarskich...

Wprawdzie usiłowaniami rodziny jest pozbyć bibliotekę w kraju, iżby w całości zachowaną została, ale jeżeli to się nie uda — z bólem serca będzie zmuszoną sprzedać bibliotekę częściowo. W danym razie nie będziemy mogli mieć żalu do rodziny sp. J. I. Kraszewskiego, dla której pomieniona biblioteka i niewielki zbiór dzieł sztuki, stanowi większą część materialnej schedy...

Kardynał kupuje zbiory po swoich wielkich mezbach do muzeów i szczyty się niemi... Czyżbyśmy nie mieli iść tą samą drogą? Duma i chęć do uczenia powinny być wspólnymi siłami zdrowemu społeczeństwu — sądzę, że im nie potrzeba tego przypominać!

Bibliotekę sp. J. I. Kraszewskiego zakupić powinno jakiegokolwiek miasto polskie; mamy bowiem tyle miast, cieszących się renomą postępu, nie mających dotychczas ani jednej biblioteki publicznej, dosyć, jeżeli wymienimy tylko w samej Galicji: Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Sambor i Kołomyja. Sądzimy, że ktokolwiek zakupno tej biblioteki doprowadzi do skutku i zachowa ją dla kraju, spełni szczytny czyn obywatelski.

Zbiory artystyczne i pamiątkowe Kraszewskie powinny zakupić muzea krajowe bądź częścią, bądź też w całości.

J. R.

Gieszanów 20. listopada. (Sejmik relacyjny).
Do Jarosławiu przyszła kolej także na nasz powiat. Ks. Jerzy Czartoryski zdawał dziś sprawę przed wyborcami mniejszych posiadłości z czynności w Radzie państwa, dając chlubny przykład innym posłom, którzy przed półtrzęcia rokiem posiadali mandaty od włościan, a nigdy się nawet nie pokazał w okręgach. Zgromadzenie było liczne. Jasnych dla szerszego ogółu przystępnych wykładów przedstawił szanowny poseł i najwzajemniej do czynności Rady państwa należące, wykładając przy tem bez ogródek trudności, na które wiele nawet żywotnych dla nas kwestyj narodziło się.

Kolejno przeszedł następujące sprawy: 1) ujęcie o pospolitem ruszeniu i jej motywa t. j. konieczność utrzymania równowagi w ogólnym politycznym nastroju Europy; 2) ugodę z Węgrami do cel od zboża nafty i innych produktów,

Po chwili usłyszał ciężkie stapanie zbliżające się powoli, potem klucz zgrzytnął w zamku; między murem a wpół uchylonemi drzwiami ukazała się dziwna postać.

Był to mężczyzna wysoki, suchy i prosty jak pole, starannie wygolony, w białym krawacie i czarnym ubraniu; postawa i obejście znamionowały lokaja z dobrego domu.

— Czego pan chce? — zapytała szorstko i gładkoma osobistość, nie zmieniając postawy twarzy.

— Przepraszam, że przeszkadzam — odpowiedział Fabreguette, podnosząc rękę do czapki. — Jestem malarzem dekoracyjnym i jeden z moich uczniów, mieszkający w tej dzielnicy, wspominał mi, że tu mógłbym znaleźć zajęcie.

— Robotę? To zależy... Umiałbyś pan wykonać ozdoby w czterech narożnikach sali jadalnej?

— Co by nie!... Przecież to moja specjalność i już widzę, co panu potrzeba!... jakieś wiotkie myśliwskie; na prawo obława, na pierwszym rozstawieni myśliwi; na lewo hallali w obojętnej chwili... jeleni, albo dzik jak się podoba. — Nie ma lepszego odemnie na te rzeczy!... — Nie ma lepszego odemnie, a jeśli pan sobie życzy, zrobię portret pana domu, czyniącego honor polowania żonie albo kochance... Kogo woli!...

— Wszystko jedno!...

Człowiek czarno ubrany wysłuchał tego potocznie i wszystko jedno!...

— Wydajesz mi się pan dobrze znającym moje rzemiosło. Chciałbym tylko wiedzieć, na ja-

o zbawieniem dla naszego kraju zamknięciu granicy dla zagranicznego bydła; 3) sprawę szkolnictwa fachowego; 4) projekt opustów podatkowych; 5) o przymusowej asekuracji robotników fabrycznych i pomocników gospodarczych, przyczem bardzo słusznie zaznaczył sz. poseł, że opieka państwa nie powinna za daleko wkraczać w prawa jednostek, a nadto, że i w tej sprawie kompetencja sejmów nie powinna być uszczuplona; 6) o noweli egzekucyjnej; 7) o zniesieniu podatku spadkowego, i 8) o podatku giełdowym. Zaznaczając wreszcie dobitnie, że jest za rozszerzeniem autonomii pojedynczych krajów; zakończył poseł swe przemówienie podniesieniem przychylności korony dla naszego kraju, i nawzajem przywiązanie narodu polsko-ruskiego dla panującego domu i wdzięczność za te swobody, jakie nam się w udziale dostają w chwili, kiedy to właśnie bracia nasi tak Polacy, jak i Rusini po za granicami naszego państwa co raz to smutniejszej doznają doli.

Następnie interpelowano posła: a) o stosunku Koła polskiego do znanej czeskiej sprawy szkolnej, tak żywo naród czeski obchodzący, b) o decentralizacji dostaw dla wojska, c) o polepszeniu stosunków sanitarnych naszego kraju w ogóle, a o szkołach medycznych w szczególności, d) o soli dla bydła, e) o komasacji gruntów i f) o zmianie sądowej procedury cywilnej.

Na te interpelacje odpowiedział poseł ad a) objaśniając kruche podstawy teraźniejszej większości parlamentarnej z jednej strony, z drugiej zaś strony sprawę kilku czeskich szkół przedstawiając jako kwestję więcej lokalną bliższego zbadania wymagającą, ad b) zwrócił sz. poseł uwagę na odnośne starania polskich posłów w wspólnych delegacjach, ad c) opowiedział o krzątaniu się około ulepszenia fakultetu medycznego w Krakowie i zaczątku dla przyszłego stworzenia takiegoż fakultetu we Lwowie, ad d) że się o sól starają posłowie polscy i ruscy, lecz starania te dotychczas nie odniosły pomyślnego skutku, ad e) że sprawa komasacji gruntów wyczekuje szczegółowego projektu ze strony rządu krajowego i przyjdzie ma przed Sejm; ad f) że procedura cywilno-sądowa, — ten olbrzym kodyfikacyjny — w obec nagłości i ważności innych spraw dotychczas nie mogła przyjść na porządek dzienny.

Zgromadzenie wysłuchawszy tego sprawozdania wdzięczne posłowi za otwartość, z jaką stan naszych spraw chociaż w niejednym względzie wcale nie różowo nakreślił i za gorliwe popieranie takowych w Radzie państwa, na wniosek p. Zdzisława Youngi dało mu wotum zaufania jednomyślnie.

(§) **Rzeszów 21. listopada. (Teatr amatorski. Oddział dla chorych na oczy. Wieczorek Mickiewiczowski).** Na dochód tutejszego Towarzystwa przy-

kich warunkach podejmiesz się pan wykonania roboty. Jeżeli cena będzie przystępna, może przyjdzie do zgody, ale ja sam nie postanowię nie mogę bez porozumienia się z moim panem i ostrzegam, że będzie on chciał prawdopodobnie naprzód spróbować, jak to panu pójdzie.

— I owszem, ale zanim powiem, ile chcę za robotę, muszę widzieć lokal, który mam dekorować. Pojmujesz pan, że jeśli te malowidła mają mieć pięć metrów wysokości, a dwa szerokości, to będzie drożej kosztowało, niż prosta tafla nad kominkiem.

— Naturalnie — rzekł, uśmiechając się lokaj. — No, to chodź pan, pokażę panu mieszkanie. Weźmiesz pan miarę, a potem zrobisz kosztorys przybliżony, który jutro przedstawię panu margrabiemu.

— A więc pana margrabię nie ma tu?

— Nie ma. Dom nie zupełnie jest jeszcze restaurowany, a pan margrabia chce się wprowadzić dopiero wówczas, gdy wszystko będzie gotowe. Ale obejdziemy się bez niego. Jestem rządcą i mam zupełne pełnomocnictwo rozporządzania wszystkiemi, co dotyczy urządzeń wewnętrznych.

W ciągu tej rozmowy lokaj — plenipotent powoli coraz więcej uchylał furtkę, wreszcie otworzył ją na oścież.

Fabreguette widział go teraz od stóp do głów i mógł mu się dobrze przypatrzeć.

Była to typowa głowa galernika; włosy krótko przystryżone, oczy głęboko osadzone w orbicie i na wpół przysłonięte krzaczastemi brwiami, policzki wystające, nos gruby i splaszczony, olbrzymie szczęki i wargi obwisłe. Twarz ta przypominała pysk buldoga. Chytry i fałszywy wyraz fizjonomii dopełniał tej wstrętnej całości.

— Cóż to za potwór! — pomyślał Fabreguette. — Za sam wygląd możnaby go skazać na galery. I jeśli ten łotr nie umoczył rąk w zbrodni Notre-Dame, pozwolę Mériadecowi i innym towarzyszom nazwać mnie bydlęciami.

— Nie mam czasu gapić się tutaj — rzekł opryskliwie odraźliwy rządcą. — Wejdz pan, jeśli chcesz obejrzeć salę jadalną... A jeśli nie, to idź pan sobie i nie przychodź więcej.

Drzwi, które trzymał ciągle, już miały się zamknąć przed nosem malarza, lecz Fabreguette nie miał zamiaru zaniechać sprawy i pospieszył przestąpić próg pojeźdźanego domu.

Intendent zatrzasnął drzwi i zamknął na dwa spusty.

— Boisz się pan, żebym nie uciekł? — rzekł z przymusowym trochę śmiechem Fabreguette.

— Nie o to mi idzie, ale nie chcę, żeby nam przeszkadzano, a nie masz pan pojęcia o natręctwie naszych sąsiadów. Gdybym tylko pozwolił, wlaźliby mi tu jak do młyna.

W sieni nie bardzo było widno, po chwili dopiero Fabreguette dojrzał schody, które musiały być oświetlone z góry.

— Idę naprzód — rzekł intendent — chodź pan za mną. Sala jadalna, którą chcę panu pokazać, jest na pierwszym piętrze.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i zdolności prokurator M. Rybczyński, a artystycznym kierownikiem Adam Wronski. Prezesem towarzystwa dramatycznego jest dr. M. Rosner. Wydziały obu pomienionych towarzystw, porozumiewając się z sobą, ułożyły nowe statuta i w ten sposób powstało jedno nowe towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, oraz stowarzyszenie miłośników polskiej sceny dramatycznej.“ Duch łączności powinienby wydać zdrowe owoce.

KRONIKA.

Fundacja dla uboższych włościan Galicji. W roku bieżącym przypadło do rozdziału z pozostającej pod zarządem Wydziału krajowego fundacji śp. Edwarda Lewińskiego 1.420 zł. 89 ct., którą to kwotę w myśl §. 5. aktu fundacji wręczono na wniosek i za pośrednictwem wydziału powiatowego w Starem Mieście 25 uboższym włościanom tegoż powiatu, a mianowicie trzem włościanom udzielono zapomogi po 80 zł., dwóm po 70 zł., dwóm po 60 zł., trzem po 54 zł., trzem po 52 zł., jedenastu po 50 zł., jednemu zaś w kwocie 52 zł. 89 ct.

Urzednicy magistratu lwowskiego z działu koncepcyjnego, którym przed kilku laty odmówiono zrównania plac na modłę ek. urzędowych funkcjonariuszów, ponowili teraz prośbę, i dotyczące podanie wręczyli p. prezydentowi miasta przed kilkunastu dniami. Za ich przykładem uczynili to samo w niedzielę urzednicy oddziału technicznego, domagając się polepszenia placu. Obie petycje mają podstawy bardzo słuszne. Skoro bowiem od urzędów magistratu wymaga się tej samej co w dykasterjach rządowych kwalifikacji, i skoro magistrat m. Lwowa jest starostwem, i funkcjonariusze jego muszą to samo robić, co personalni konceptowi ek. władz politycznych: to należy się im takie samo wynagrodzenie.

Sprawa Pitey'a w Czerniowcach coraz bardziej się zaostrza. Ostatni numer „Gazety polskiej“ został skonfiskowany za sprawozdanie z posiedzenia Izby adwokatów w tej sprawie. Redakcja opuściła inkryminowany artykuł, natomiast podała z „Bukowiener Rundschau“ następującą notatkę: Zeznania w procesie Salzmana o wykradzenie manuskryptu z redakcji tak przez niego, jakoteż świadków, a tyżące się kierownika c. k. sądu krajowego, rady wyższego sądu kraj. Michała Pitey'a, wywarły w sferach na straży i pieczy ustaw a praw stojących, nader przykre wrażenie — a podrażnioną z powodu komunalnej afery Pitey'owskiej opinię zaostrzyły nader Dnia 17. b. m. na walnym posiedzeniu Izby adwokatów usposobienie to znalazło swój wyraz i spowodowało do uchwalenia wniosków, które są zdolne wywołać i poza granicami naszej prowincji największą sensację. Po pięciogodzinnej naradzie bowiem, powzięło walne zgromadzenie Izby adwokackiej rezolucję, iż nikt z członków Izby nie podejmie się, ani przed sądami, ani przed apelacją obrony dopóty, dopóki Pan Michał Pitey będzie miał powierzone kierownictwo tutejszego sądu karnego. Wyjątek stanowią tylko wypadki obrony z urzędu, do której adwokaci wyraźnie prawem są obowiązani.

Doniosłość tej rezolucji jest niezwykłą o tyle, o ile i jasną — więc zbytecznym nam się zdaje, dolać do sprawozdania przypiski.

Uroczystość jubileuszowa 40 letniej służby obchodzi dziś radny m. Lwowa p. Józef Bałaban, starszy radca skarbu i dyrektor oddziału rachunkowego c. k. kraj. dyr. skarbu, oraz prezes spółki zaliczkowej towarzystwa urzędników. Urzednicy rachunkowi składają mu in gremio swe życzenia, i wręczają upominek. Zasłużył sobie bowiem na szacunek za względne i pełne serca przewodnictwo, jako prezes stowarzyszenia taktem i spokojnem, a umiejętnem kierownictwem spotęgował tegoż rozwój, co uznają jednogłośnie wszyscy członkowie, życząc zacnemu jubilatowi długich lat i powodzenia.

Dr. Aleksander Tchórnicki, radca sądu krajowego i c. k. podkomorzy mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Kołomyjach.

Rozprawa jawna w sprawie konfiskaty „Nowej Reformy“ za artykuł, zamieszczony w sprawozdaniu z Rady państwa, a obejmujący interpelację posła Steinwendera, odbyła się w sobotę przed trybunałem c. k. sądu krajowego, któremu przewodniczył b. prokurator, a obecnie prezydent sądu krajowego karnego Brason w asystencji radcy Głuszkiewicza i sekretarza Bobczyńskiego; oskarzenie wywodził prokurator Doliński, opierając się na § 24 ust. pras. Imieniem dziennika przemawiał p. Tadeusz Romanowicz, broniąc zasady § 28 ust. pras. określonej, że za zgodne z prawdą sprawozdania z publicznych rozpraw Rady państwa i sejmów nikt do odpowiedzialności pociągany być nie może.

Rozprawa trwała półtorej godziny i budziła żywe zainteresowanie się w licznych auditorjum. Trybunał przychylił się do wyroku prokuratorji i orzekł, że inkryminowany artykuł mieści w sobie znamiona występkę z § 300 u. k. przeto konfiskatę zatwierdził Redaktor zastrzegł sobie użycie dalszych środków prawnych przeciw temu wyrokowi.

W stanie zdrowia księżnej Adamowej Sapieżyny nastąpiło znaczne polepszenie. Okazała się była potrzeba operacji, celem zapobieżenia niebezpieczeństwu skrzepki krwi, jak donosi „Gazeta Narodowa“.

Ksiądz Władysław Czartoryski, bawiący w Wiedniu, zapadł na zdrowiu skutkiem przeziębienia. Lubo choroba nie ma groźnego charakteru, lekarze doradzają pacjentowi wyjazd na Południe.

Dla pogorzalców Sassowa wyasygnował wczoraj br. Hirsch z Paryża 0.000 zł. za pośrednictwem lwowskiej firmy bankowej Nierensteina.

O lód w aptekach. W dniu onegdajszym zachorował nagle p. T. M., zamieszkały na ulicy Halickiej l. 8, a lekarz zaordynował natychmiastowe okłady z lodu. Posłano więc po lód, lecz w czterech aptekach tutejszych dostać go nie było można. Zachodzi więc pytanie, czy apteki winny być zniewolone do dostarczania na każde zawołanie lodu? Sądzimy, że tak, jest to bowiem środek leczniczy tak dobry jak każdy inny, dla czegoż więc mają robić dla niego wyjątek pod tym względem? Wiemy, jak nieraz trudno jest odszukać lodu dla osoby podległej krwotokowi lub innej chorobie, i wiemy z drugiej strony, jak zbawiennie w wielu razach ten środek działa. Że trudności w zaprowadzeniu tego porządku rzeczy byłyby bardzo wielkie, i że cena takiego lodu, musiałaby być stosunkowo wysoka, o tem wątpić niepodobna; ale korzyść dla chorych byłaby tak wielką, iż to powinno nakłonić do gorliwego zastanowienia się nad tą kwestją.

Handel pokątny. W pismach naszych zjawiają się bezustannie ogłoszenia o wyprzedaniach rozmaitych przedmiotów, będących do sprzedania za bezcen z powodu najróżnorodniejszych okoliczności rodzinnych, wyjazdów itp. Tymczasem po największej części są to składy prywatne, w których znaleźć można wszystko, począwszy od fortepianu a kończąc na garderobie. Pozory mieszkania rodzinnego są wybornie zachowane, i kupujący sądzi, że nabywa za pół ceny od osób zmuszonych do sprzedaży okolicznościami. Łatwo jednak się przekonać, chociażby z tychże samych ogłoszeń, że sprzedawca jest tam stała, a czasem i ceny są wyższe od sklepowych. Policja zwróciła już na to uwagę, lecz środków ku zaradzeniu nie ma; sama publiczność powinna być baczna w tym względzie.

Przejazd przez rzeki. Z rozporządzenia namiestnictwa, publikowanego przez starostwa powiatowe, przeprawy po lodzie przez rzeki pod osobistą odpowiedzialnością władz policyjnych powinny być wytknięte i kierunek ich stale zachowany. Dozwalanie przeprawy po lodzie w punktach niewytknionych nie może się odbywać, zwłaszcza na wszelkich rzekach szerszych nad 20 sążni.

Rozporządzenie. Ponieważ zauważano, że w razie nieszczęśliwych wypadków zdarzających się często na ulicach Lwowa, nikt z mieszkańców nie przychodzi z pomocą policji, która wskutek tego nie może w wypadkach wskazanych spełnić szybko swoich obowiązków, przeto c. k. dyrekcja policji rozporządziła, ażeby zobowiązać właścicieli biur pośtańców publicznych i właścicieli domów, ażeby pośtańcy i stróże domów przychodzili z pomocą policji w każdym wypadku, jeżeliby się tego okazała potrzeba.

Przeciw szulerom. Z powodu, iż w numerach hotelowych najczęściej przez szulerów urządzane są gry hazardowe, właściciele hotelów otrzymali polecenie, ażeby niezwłocznie zawiadamiali policję, w razie zauważenia, iż pośród grających znajdują się jakieś osobistości podejrzane. Przytrzymani przez policję szulerzy pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

Policja ściga Dawida Bassa, buchaltera handlowego, liczącego lat 26, który zdefraudował kwotę 450 zł., powierzając mu do wyekspedjowania pocztą, zbiegł z Lwowa.

Schwytanie złodzieja. Pani G., przechodząc wczoraj przed południem ulicą Halicką, przychyliła złodzieja in flagranti, gdy skradł jej dwa pugilaresiki z kwotą przeszło 16 zł. Złodziej, wyrwawszy się jej z rąk, zdołał uciec przed ścigającym go strażnikiem miejskim Oleśkiewiczem i pomierem Mielockim do kościoła katedralnego, gdzie go jednak wspomnieni przytrzymali. Znanego tego złodzieja kieszonkowego, Józefa Bednarskiego, oddała policja do sądu kraj. karnego.

Skutki pijanstwa. Jędrzej Tybinka, zarobnik z Piasków, zabawiając się w szynku, a będąc już pod-

chmielony, znalazł się wnet w wesołym towarzystwie, które poczęło go oprowadzać i po innych szynkach, traktując go tak długo, dopóki nie stracił przytomności, poczem towarzysze ściągnęli mu buty i zabrali 20 zł.

Ogień. W dniu onegdajszym o godz. 8. wieczorem, na ul. Skarbkowskiej l. 15, Felcja Radlińska wpuściła zapaloną lampę naftową. Od rozlanej naftę zajął się dywan i posłanie na łóżku, ogień jednak ugaszono bez następstw bardziej szkodliwych; ostryżnię więc z temi lampami!

Cebula za granicę. Tutejszy kupiec i przedsiębiorca Nathan Silberstock, otrzymał zamówienie na 300 cetnarów cebuli do Rumunji.

Bójki poniedziałkowe. Na ul. Ruskiej pod nr. 6 w podwórzu, 18-letni Zacharjasz Siwicki, w kłótni zraniał nożem w bok Michała Szydelkiewicza, którego odesłano do szpitala. Na ul. Zielonej, opodal ul. Wagilewicz, trzech robotników wszczęło między sobą zaciętkę bójkę, której rezultatem było pobicie do nieprzytomności Stanisława Garczycha, którego z głęboką raną w głowie również do szpitala odesłano. Na Kaźmierzowskiej pod nr. 23, służąca Fajga Nusset, ukropem oblała twarz żołnierzowi artylerji, niewiadomego nazwiska, który stracił przytomność i odwieźć go musiano do szpitala. We wszystkich tych trzech wypadkach winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Z irytacji. Ludwik Augustynowicz w kłótni o celniem polknął nabój rewolwerowy. Odesłano go szpitala na kurację.

Podrzutek. Stróż domu pod nr. 35 przy ul. Krakowskiej, Wincenty Łačko, w bramie domu znalazł dziecko płci męskiej, około pół roku mające, w białych pieluszkach i z karteczką: „imię jego Józef, katolik“. Ubodzy ludzie postanowili zająć się losem dziecka.

Kradzież. Z restauracji w domu nr. 14, przy ul. Żółkiewskiej, skradziono Eugeniuszowi Nowakowskiemu zimowe palto, wartości 25 zł., w kieszeni którego znajdował się sprawunek wartości 8 zł. Złodzieja, chodzącego z lupem, dość wczesnie spostrzeżono i w sieni już przytrzymano. Jest nim Karol Molicki, natychmiast wany już w policji.

Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemysłu zamianowała na walnem zgromadzeniu w 1884 członkiem honorowym p. Edmunda Krzana, lego inżyniera przy budowie kolei Łupkowskiej, a obecnie dyrektora stacji ceramicznej we Lwowie, za wyjątkową i zabiegów około założenia tego Towarzystwa, którego dzisiaj około 1200 członków. Rada zarządcza postanowiła połączyć wręczenie dyplomu razem z zaproszeniem na poświęcenie gmachu, zbudowanego przez Towarzystwo przy placu Śnińskiego z funduszu inwalidów i wdów po członkach tego Towarzystwa. Wykonanie dyplomu poruczono zakładowi graficznemu Doskowskiego i Sp.

Pożar w Kulparkowie. Wczorajszej nocy między godziną 12. a pół do 1. wybuchł pożar we wsi Kulparkowie u gospodarza Alfreda Dukiewicza. Zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza zakładowa przez powołanych nocnych stróżów, w tej chwili znalazła się pod kierownictwem p. J. Krzyżanowskiego na miejscu pożaru i w bardzo krótkim czasie zlokalizowała pożar. Dzielni strażakom udało się też z płonącego domu stodołki uratować jeszcze część mienia. W pół godziny po wybuchnięciu pożaru przybyli na miejsce strażnicy miejscy, w liczbie czterech z sierżantem na czele i z pomocą wzięli do pomocy strażniczy kulparkowski i sikawką i wspólnie ze strażą ochotniczą kulparkowską nieśli pomoc. Przy tej sposobności nie podobna nie zwrócić nam uwagi odpowiedzialnej władzy, że we wsi Kulparkowie nie ma żadnej konewki ani haka, nie mówiąc już o innych przyrządach pożarowych. Wójt kulparkowski jest zaś ciągle pijanym, i nie ma najmniejszej powagi do pożaru wczorajszego nie mógł ani jednego chłopca dostarczyć, pomimo interwencji dwu żandarmów, obecnych przy ogniu.

Dyrektor zakładu p. Neusser był obecnym przy ogniu od początku do końca i brał udział w akcji ratunkowej, która pod kierownictwem p. Krzyżanowskiego potrafiła uchronić wieś od wielkiej może klęski.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Stanisławowie odbyło zwykle swoje posiedzenie dnia 7. listopada b. r. o godzinie pół do 6., w sali konferencyjnej szkoły realnej. Profesor Urysz wygłosił odczyt z psychologii o prawie Webera. Prelegent wyjaśnił najprzód między psychofizyki i podał stosunek, jaki zachodzi między duszą człowieka i jego organizmem przechodząc do zapatrywania Webera, który ujawnił ten stosunek istniejący między naszym organizmem i duszą; gdy przemiemy np. siłę świadomości (S) wywołaną podrażnieniem (P) to otrzymamy w dalszym wyniku prawo logarytmiczną podrażnienia. Jaką doniosłość prawo

wyższe posiada dla logiki samej, wyluskuje. W sprawie czkowski, dyrektor Eiselt.

Następnie obradę nauczycieli szkół w tymże Lorkiewicz, który wzywania koła p. zhadania.

W San Remo sprawozdawców w celu dostaw w następcy tron tyngensu tych sprawa. Personal urzędni z powodu strony i odbierano między miejscowym St. James odbywa depesz cyfrowanowej Wiktorji i o. Aby nie trać rękę prezesa r. ch telegrafii wiadomo, przez przyjazdu ks. Fryd. szło drogą telegrafowa księcia.

Niestrudzony podaje program ko. Profesor Carl Art. znacznie swój koncepcję godzinie 8. wiecz. lych środę“. Dwa. Co za przykład dla

Pomnik Kras tam w Warszawie, I. Kraszewskiego pomnik, który pomnianego powieści się ono w lew. wmany z bronzu w. zbiarza J. Kryś. biustu znakomite. odpowiednio udeko. dwa posagi b. „genjusz“. Obie t. przywać będą g. zezoną krzyżem w. umieszczony. al biały z rozpost. znie wieniec po. nika wyniesie ok.

Operacja kr roby niemieckie. desłał do Kur. wypadku. W r. p. August Stä. miną Bielikowską, na tydzień przed w. na ból gardła. niłwe objawy p. Bielikowską swagi. We dwa. większą trudności. wającego wleczka. Härke, który sko. karał, uznaną prz. dowała się cokolwi. konal wewnętrzny. powrót do zd. korespondent nasz. kłt zawezwany do. jej się w służbie. nie jednak spóźnio. nie dokonanej sur. znych rozmiarach duszenia.

O Cienkowsk zmarłego powstał. o pozwolenie zebra. stanowienia konku. petersburgskiej aka. dzie perjodycznie z. kreuu botaniki. Z. rnosławskiej p. M. zierają podpisy n. dnia w uniwersy. na profesora Cienkowskim: Do r.

wyższe posiada dla objawów psychicznych i dla pedagogiki samej, wyluszczył prelegent w sposób nader zajmujący. W sprawie tej zabierali jeszcze głos pp. Czackowski, dyrektor szkoły realnej i ksiądz katecheta Eiselt.

Następnie obrano jednogłośnie do wydziału koła nauczycieli szkół wyższych profesora gimnazjalnego Antoniego Lorkiewicza. Sprawę obmyślenia środków dla ożywienia koła pozostawiono wydziałowi do dalszego badania.

W San Remo przebywa od dni kilku przeszło 30 sprawozdawców wielkich gazet zagranicznych, którzy usiłują dostawać wiadomości o stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu z pierwszej ręki. Głównego koryntu tych sprawozdawców dostarcza prasa angielska. Personalny urząd telegraficzny musiał zostać powołany z powodu depesz wysyłanych na wszystkie strony i odbieranych z różnych krańców Europy. Pośredniczą miejscowym konsulem angielskim a gabinetem st. James odbywa się regularna komunikacja za pomocą depesz cyfrowanych, które przeznaczone są dla królowej Wiktorji i oddawane jej niezwłocznie po nadejściu. Aby nie tracić czasu, przechodzą one jedynie przez ręce prezesa ministrów. — Równie ożywionym jest ruch telegraficzny z Berlinem i Koblencją, gdzie wiadomo, przebywa cesarzowa Augusta. Od czasu przyjazdu ks. Fryderyka Wilhelma do San Remo, nadeszło drogą telegraficzną przeszło 1000 zapytań o stan zdrowia księcia.

Niestrudzony dławiduda. Pewne pismo angielskie podaje program koncertu na przyłdku Dobrej Nadziei: Profesor Carl Arthur. Ten zdumiewający fortepianista zaczyna swój koncert we wtorek w dniu 16go b. m., o godzinie 8. wieczór, a zakończy o jedenastej w nocy nie śród*. Dwadzieścia siedem godzin bez przerwy! Co za przykład dla narodów ucivilizowanych!

Pomnik Kraszewskiego. W kościele Ś-to-Krzyżan w Warszawie, jak wiadomo, według testamentu J. Kraszewskiego, ma spocząć jego serce... Miejsce na pomnik, który zamknie tę najdroższą część niezamianowanego powieściopisarza, zostało już wybrane. Miejsce się ono w lewej nawie, a grobowiec ma być wykonany z brązu i czarnego marmuru, przez artystę rzeźbiarza J. Kryńskiego. Pomnik składać się będzie z biustu znakomitego pisarza, umieszczonego w niszy odpowiednio udekorowanej. Po obu stronach niszy, staną dwa posągi brązowe, przedstawiające „Pracę“ i „Genjusz“. Obie te figury, naturalnej wielkości, podtrzymać będą górną część pomnika z napisem, zakończoną krzyżem brązowym. Poniżej biustu, na podłogę, umieszczony będzie stos książek, a na nich ołtarzyk, umieszczony będzie stos książek. Genjusz trzymać będzie wieniec po nad głową Kraszewskiego. Koszt pomnika wyniesie około rs. 4,000.

Operacja krtani. Wobec budzącej ogólny interes choroby niemieckiego następcy tronu, jeden z lekarzy nadesłał do *Kur. Warsz.* wiadomość o godnym wypadku. W roku zeszłym mieszkaniec Częstochowy, p. August Städter wraz z rodziną i służką, Antoniną Bienkowską, wyjechał do kąpieli w Libawie. Już na tydzień przed wyjazdem młoda dziewczyna skarżyła się na ból gardła i trudność w lykaniu, że jednak chołwiwe objawy przynajmniej powierzchownie niezbyt niepokoiły Bienkowską, na ból nie zwracano szczególnej uwagi. We dwa tygodnie później, gdy chora z coraz większą trudnością przylekała pokarmy, p. S. zawiadomił o jej stanie w Libawie lekarza z Memla, p. Hörke, który skonstatował silnie rozwiniętą w gardle narośl, uznaną przezeń za raka. Ponieważ narosł znajdowała się cokolwiek powyżej przyleku, tenże lekarz dokonał wewnętrznej operacji, której rezultatem był rychły powrót do zdrowia Bienkowskiej. W czerwcu br. korespondent nasz, znajdując się w Częstochowie, został zawiadomiony do tejże służącej, już wtedy znajdującej się w służbie u tkacza Berlinera. Pomoc okazała się jednak spóźnioną, narosł bowiem pomimo pierwotnie dokonanej sumiennej operacji, powrócił w zwiększonych rozmiarach tak, iż B. tegoż dnia zmarła z uduszenia.

O Cieńkowskim. W kółku przyjaciół i wielbicieli zmarłego powstał podobno projekt starania się u władz o pozwolenie zebrania drogą składek kapitału w celu ustanowienia konkursowej nagrody jego imienia przy petersburskiej akademji nauk. Nagroda ta wydawaną będzie perjodycznie za najlepsze oryginalne prace z zakresu botaniki. Z inicjatywy obywatela guberni jekaterynosławskiej p. Mazaraki, pomiędzy hodowcami owiec zbierają podpisy na utworzenie funduszu, w celu urządzenia w uniwersytecie charkowskim stypendjum imienia profesora Cieńkowskiego.

Kataryniarz magnatem. Czytamy w *Kur. Warsz.* *Warszawskim*: Do niedawna, bo jeszcze w zeszłym tygo-

dniu, w różnych punktach miasta, a szczególnie na Trębackiej, przed oknami hotelu Rzymskiego stawał roślony, przystojny mężczyzna o rysach, zdradzających cudzoziemskie pochodzenie, i wykonywał rozmaite produkcje katarynkowe. Człowiek ten dziś już jest milionerem z powodu otrzymanego spadku po zmarłym bracie. Był to włos, nazwiskiem Józef Orotano, który z winy rodziców, czy też z własnego lenistwa nie otrzymał żadnego wykształcenia, podczas gdy jego brat zajmował poważne stanowisko finansowe w Padwie. Pierwsza młodość Orotana była burzliwa, stracił bowiem dość szybko odziedziczony po rodzicach majątek, a pogniwawszy się z bratem, nie mając innego sposobu zarobkowania, z katarynką puścił się na wędrowkę po świecie. Blisko od roku Orotano przebywał w naszym mieście i tu go odszukał adwokat z Padwy, czyniący już od kilku miesięcy poszukiwania za przepadłym spadkobiercą, brat bowiem Orotana umarł jeszcze w czerwcu. Podobno fortuna, jaką dziedziczy eks-kataryniarz, jest milionową. Orotano bez namysłu opuścił Warszawę, a katarynkę, jako przypomnienie nędznej przeszłości, na pamiątkę zabrał z sobą.

Nieludzki wyzysk. Czytamy w *Kur. War.:* W dniu wczorajszym, po kilku tygodniach strasznych przeżyć, powrócił do Warszawy tutejszy mieszkaniec, p. G., który w roku zeszłym został przez rodzinę umieszczony w domu zdrowia pod Neapolem. Pan G. w czasie pobytu we Włoszech zapadł na chorobę umysłową i okazała się konieczna potrzeba rozciągnięcia nad nim bacznego nadzoru lekarskiego. Rodzina G. z doktorem Semoni, właścicielem zakładu, ciągle pozostawała w korespondencji i wysoką opłatę 400 franków na tydzień przysyłała w przekazach bankowych. Semoni odpisywał, iż nie traci nadziei wyleczenia pacjenta, lecz że stan umysłu wciąż jest jednakowy. Było to nikczemne kłamstwo w celu dłuższego otrzymywania sutego honorarium, p. G. bowiem od kilku miesięcy przytomność odzyskał. Nieszczęśliwy człowiek, pilnie strzeżony, nie mógł zawiadomić rodziny i były chwile, w których obawiał się recydywy. Nareszcie udało mu się uciec z zakładu i dostać go Wiednia, z kąk dopiero, nie obawiając się już pogoni, wysłał telegram do brata, mieszkającego w Warszawie. Naturalnie, p. G. bezzwłocznie odszukano, a zakład dra Semoni został już zamknięty, jego zaś samego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wyprawa naukowa. Wysłana przez fińskie Towarzystwo starożytności wyprawa naukowa do Syberji, powróciła wraz ze swym kierownikiem, prof. Arpelinem. Członkowie tej wyprawy przywieźli ze sobą zbiór nieodczytanych dotąd napisów, które skopiowali ze skal i 9 grobowców kamiennych, 50 statuetek, kamieni z grobowców i kilkasieb przedmiotów starożytnych, kupionych we wsiach sybirskich. Przedmioty te pochodzą z okresu brązowego.

Krwawa kąpiel. D. 19. bm., rozegrał się w Paryżu w sali fechtunkowej Chalareta krwawy dramat. Niejaki Rigaut, kapitalista uczeń Chalareta i w przyjaźni od lat z nim zostający, w chwili gdy ten wyciągnął do niego dłoń na powitanie, wymierzył mu pistolet. Zanim Chalaret miał czas przyjść do siebie, szalony Rigaut wy dobył rewolwer i dał pięć strzałów, z których jeden ugodził Chalareta śmiertelnie. Rigaut szóstym strzałem rozsadził sobie mózg i padł obok swej ofiary. Policja przyszedłszy na miejsce wypadku zastała dwa trupy i dwu rannych młodych ludzi, którym się od kul również dostało, we krwi brozących.

Naprzężone stosunki między Włochami a Abisynią dają się dotkliwie uczuć abisynskim amatorom orderów. Negus obdarza poddanych swoich jednym tylko orderem, nazwanym „pieczęcią Salomona“, który noszony bywa na szyi na czerwonej wstążce, a to prawdopodobnie dla tego, że lekki strój krajowców nie posiada dziurek od guzików. Insignia tego orderu robione są w Massawie; że zaś z powodu owych nieprzyjaznych stosunków nie wolno nic z Massawy wywozić, przeto negus nie może teraz rozdawać orderów i dygnitarze krajowi są bliscy rozpaczki.

Sesja sejmowa. Karty wstępu na pierwsze posiedzenie sejmowe wydawać się będzie w kancelarji sejmowej dziś we środę d. 23. bm. o godzinie 5 wieczorem, na następne zaś zawsze w przeddzień posiedzenia od godziny 6 do 7.

Zarząd „Towarzystwa oszczędności kobiet“ uprasza szanownych członków o wyrachowanie się z wziętych kwitów, oraz zebranych pieniędzy dla umożliwienia zamknięcia ksiąg przed walnem zgromadzeniem.

Ślub. Dzisiaj odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 7. wieczorem ślub p. Władysława Dzieślewskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika z pan-

ną Zofją Krzemińską, córką Konstantego i Anny Krzemińskiej.

Prokurator p. Stanisław Doliński w Krakowie, jak się *Czas* dowiaduje, został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie.

Komitet, mający się zająć sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, wybrany przez walne zgromadzenie członków krakowskiej czytelni akademickiej, odbył d. 21. listopada br. pierwsze posiedzenie, na którym postanowił zaprosić do grona swojego pięciu członków poza młodzieżą stojących. Z resztą uchwał wstrzymał się komitet aż do pełnego zebrania.

Zabójstwo, czy też obrona konieczna? Piotr Kozioł, stróż baraków kolejowych w Podgórzu, w nocy z dnia 19. na 20. bm. przytrzymał na kradzieży węgli wyrobnika kolejowego Mikołaja Prośniaka i usiłował mu takowe odebrać. Prośniak stawiał Koziołowi czynny opór, skutkiem czego przyszło do bitki, w której Prośniak z pomocą swojej żony i innych wyrobników powalił Kozioła na ziemię i wszyscy go przysiedli tak, że Kozioł, chcąc się wydobyć na wierzch, pchnął Prośniaka w lewy bok nożem. Ciężko rannemu Prośniakowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejski dr. Skakalski, poczem odwieziono Prośniaka do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak następnego dnia życie zakończył. Piotr Kozioł został przez miejscową żandarmeryję przyaresztowany i do sądu powiatowego w Podgórzu odstawiony.

Komitet uniwersytecki wieczorku Mickiewiczowskiego w Krakowie, postanowił na ostatnim posiedzeniu przeznaczyć połowę czystego dochodu na „Macierz szkolną“, w połowie zaś na „Dom narodowy“ w Cieszynie, który będzie ogniskiem wszystkich instytucyj polskich na Śląsku.

Większa własność w Kongresówce. Kaliska dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego wystawia na sprzedaż 85 dóbr za zaległe raty. Smutnie przedstawiają się stosunki ekonomiczne w tamtejszej okolicy!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 22. listopada. Węgierska delegacja zakończyła dziś w południe swoją sesję, wysłuchawszy mowy swego prezesa i wniósłszy okrzyk na cześć cesarza.

Paryż 22. listopada. Także Brisson odmówił utworzeniu gabinetu. W pałacu elizejskim, gdzie mieszka prezydent Grevy, zarządzono nadzwyczajne ostrożności. Policja strzeże pałacu.

Berlin 22. listopada. Według *National Zeitung* Bismark istotnie konferował z carem o sytuacji politycznej. Car żalił się na politykę niemiecką w Bułgarji i powoływał się na otrzymane stamtąd sprawozdania. Bismark odpowiedział, że uważa wpływ Rosji w Bułgarji za całkiem prawowity. Ale nie przyszło do żadnych umów.

Wiedeń 23. listopada. Na Lerchenfeld aresztowała policja 13 chłopców, przeważnie 14-letnich, którzy tworzyli zorganizowaną bandę złodziejską.

Praga 23. listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie niemieckich posłów sejmowych, na którym uchwalono trzymać się abstynencji. Dla przestrzeżenia interesów partji wybrano komitet z 14-tu członków.

Berlin 23. listopada. Mówią, że wzdłuż kolei do Petersburga dla strzeżenia cara stało 80.000 żołnierzy.

Między Rosją a Niemcami zdaje się, że przyszło do jakiegoś zbliżenia, mianowicie półurzędowe pisma zaprzeczają teraz stanowczo, jakoby rząd zamierzał teraz opodatkować walory zagraniczne.

Bismark z żoną odjechał do Friedrichsruhe. Cesarz mianował drugiego syna cara, Jerzego, seconde-lieutenantem a la suite w pułku ulanów Aleksandra III.

Belgrad 23. listopada. Serbski kawas konsulat u aresztowany został z powodu demonstracji podczas uroczystości pamiątkowej bitwy pod Śliwnicą. Półurzędowy komunikat zapewnia, że taka uroczystość nie może naruszyć dobrych stosunków sąsiedzkich.

Sofja 23. listopada. Przeciw metropolicie Klementowi panuje wielkie oburzenie. Wczoraj 100 delegatów różnych korporacyj wezwało go, aby w ciągu trzech dni Sofję opuścił. Zabroniono mu celebrować w katedrze.

Naczewicz oświadcza, że nigdy nie stał w

Lwów, z Izby handlowej

22. listopada 1887.

Table with columns for 'Akcie', 'Listy zastawne', 'Listy dłużne', 'Oblięgi', 'Losy', and 'Monety'. It lists various financial instruments and their current and previous values.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. listopada 1887.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

Table showing exchange rates for various commodities and currencies in Vienna, including 'Akcie węgierskie', 'Losy komunalne', and 'Renta węgierska'.

Berlin, dnia 21. listopada 1887.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Table showing exchange rates for various commodities and currencies in Berlin, including 'Rosyjski rubel papierowy' and 'Akcje austriackie'.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Table of train schedules for the Lviv railway, listing arrival and departure times for various destinations like Krakow, Podwoleczysk, and Czerniowiec.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.

Advertisement for 'Prawdziwe węgierskie wino naturalne' (authentic Hungarian wine) with details about its quality and availability.

Advertisement for 'Trykoty' (lingerie) by M. WEIN, located at the Court House in Lviv. It lists various types of clothing and fabrics.

Advertisement for 'Znany od lat kilkunastu' (known for many years) by Jakob Löwenheck, a food and wine merchant in Lviv.

Advertisement for 'SKŁAD KAWY Artura Kościckiego' (coffee shop) in Lviv, featuring a compass rose logo and details about coffee quality and prices.

Advertisement for 'Rządca ekonomicznego' (economic manager) Ludwik Marek, offering services in Lviv and advertising a music school.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite (various news items) including local announcements and notices.

Legal notices and advertisements for services like 'Kaucjonowany' (auctioneer) and 'Organista' (organist).

Real estate and business advertisements, including 'Do sprzedania' (for sale) and 'Mieszkania i sklepy' (apartments and shops).

Real estate and business advertisements, including 'Do sprzedania' (for sale) and 'Mieszkania i sklepy' (apartments and shops).

Real estate and business advertisements, including 'Do sprzedania' (for sale) and 'Mieszkania i sklepy' (apartments and shops).

